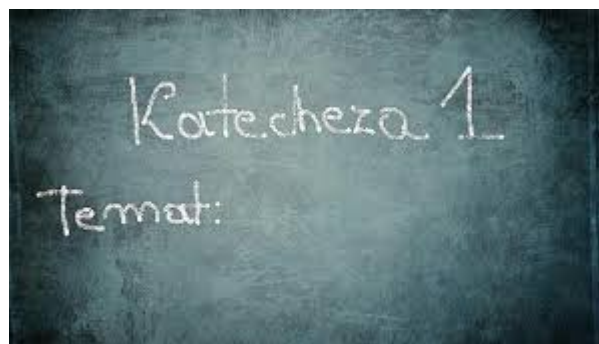


0 katechezie jeszcze słów kilka



Warto

na wstępie zaznaczyć, że katecheza to zdecydowanie coś więcej niż tylko lekcje

religii w szkole, przygotowywane dla dzieci i młodzieży.

Terminem tym określa

się bowiem całość formacji katolickiej, której celem jest przekazanie świętej

wiary zarówno ochrzczonym jak i nieochrzczonym. Katechezą jest więc kazanie,

świadectwo, głoszenie kerygmatu (czyli podstawowych prawd wiary), nauki przed

chrzcielne czy też różnego rodzaju konferencje lub homilie. Jest to więc

pojęcie niezwykle bogate i zawężanie go tylko do tego co dzieje się w murach

szkoły jest dużą nieścisłością. Katecheza w systemie oświatowym funkcjonuje

bowiem w specyficznych uwarunkowaniach nad którymi chciałbym się w tym tekście

pochylić. W poprzednim tygodniu pisałem ogólnie o miejscu katechezy w polskim

systemie oświaty oraz o tym, skąd właściwie wzięła się w szkołach. Dziś

chciałbym skupić się nad formami, jakie przybierają lekcje religii, oraz nad

faktem, z którym katecheci spotykają się na co dzień ? wiele dzieci i wielu młodych ludzi wypisuje się z lekcji religii. Oczywiście decyzja taka nie bierze się znikąd. Często jest powiązana z zanikiem życia sakramentalnego i religijnego w rodzinach. Ciężko wymagać od dziecka, aby chciało uczęszczać na lekcje religii, jeśli w jego rodzinie religia jest czymś obcym, czymś nieobecnym. Sfera religijności człowieka jest bardzo złożona. Owszem, potrzebuje teorii i wiedzy, ale także żywej relacji z Bogiem, praktyki wiary. By była prawdziwie owocna, musi być połączona z praktyką (modlitwa, sakramenty). Oczywiście kwestia praktyk religijnych jest wolnym wyborem każdego człowieka, warto jednak mieć świadomość, że w katolicyzmie nie da się oddzielić praktyki od wiary. Kiedy słyszę często słynne dziś zdanie: „Jestem wierzący ale niepraktykujący?”, to szybko dochodzę do wniosku, że można je łatwo przyrównać do takiej sytuacji: ktoś przychodzi do zaprzyjaźnionej rodziny na obiad, w trakcie jedzenia kładzie nogi w butach na stole, po czym wesoło oznajmia: „Jestem wychowany, ale niepraktykujący?”. Kiedy domownicy patrzą na niego zdziwieni do granic możliwości, wyjaśnia spokojnie: „Jestem wychowany, ale nie praktykuję wychowania?”. Dziwna sytuacja. Podobnie wygląda to wtedy, gdy rodzic i dzieci zgodnym chórem odpowiadają, że są wierzący, ale wypisują swoje pociechy z katechezy, ponieważ...(i tutaj pada dłuższa lub

krótsza lista

powodów). Tymczasem jako katecheta widzę jasno, że katecheza nie tylko pomaga w

pogłębieniu życia religijnego i praktyk sakramentalnych, ale obserwuję również

wyraźnie, że porzucenie katechezy często skutkuje także porzuceniem życia

religijnego i praktyk z tym związanych. Warto też wspomnieć o czysto

praktycznych kwestiach związanych z wypisaniem dziecka lub młodego człowieka z

lekcji religii w szkole. Taka osoba nie będzie mogła przyjąć sakramentu

bierzmowania. To zaś sprawia, że nie będzie mogła zostać matką lub ojcem

chrzestnym. Porzucenie formacji katechetycznej jest problematyczne zwłaszcza w

przypadku chęci zawarcia ślubu, wymagana jest bowiem do tego ukończona

katechizacja. Jeśli zostanie ona przerwana, konieczne będzie jej uzupełnienie

zanim zawarty zostanie związek małżeński. Nie mówię tu oczywiście o przypadku,

gdy ktoś odrzuca wiarę i wtedy rezygnuje z katechezy, jest to przecież wolny

wybór człowieka. Chodzi mi bardziej o sytuacje, gdy ludzie, którzy deklarują

się jako wierzący, nie pogłębiają w żaden sposób swojej wiary a nawet usuwają z

życia swojej rodziny elementy, które wzmocnieniu wiary sprzyjają (na przykład

właśnie katechezę). **[ks. Wikary]**